

Andrzej Friszke, Marek Kornat, Ryszard Stemplowski, *Dwie epoki. O celach w polskiej polityce zagranicznej 1918–1939 i 1989–2015*, Warszawa 2020, Wydawnictwo Naukowe Scholar, ss. 228

Książka składa się z esejów Marka Kornata, Andrzeja Friszkego i Ryszarda Stemplowskiego, który występuje tu również w roli moderatora prowadzonej debaty. Tekst kończą postscripta Autorów i uwagi końcowe Stemplowskiego.

Zamierzeniem Autorów, jak pisze Ryszard Stemplowski we wstępie, jest porównanie celów w polityce zagranicznej Polski suwerennej po I wojnie światowej i po wyborach 1989 r. Podkreśla przy tym, że prowadzenie polityki zagranicznej musi być

ukierunkowane na zapewnienie trwałego istnienia państwa w sposób umożliwiający zrównoważony rozwój oraz korzystne stosunki z innymi państwami i innymi podmiotami prawa międzynarodowego. Całość otwiera tekst Marka Kornata „O celach w polskiej polityce zagranicznej 1918/1919–1939”. Na osiemdziesięciu stronach Autor omówił sytuację międzynarodową Polski międzywojennej i jej politykę zagraniczną. Osobny rozdział poświęcił osobistościom, które tę politykę realizowały. Z analizy autora przebija fatalizm. II Rzeczpospolita stanęła wobec sporów terytorialnych z większością sąsiadów. Wbrew temu, co pisze Autor, nie działano jednak w jakiejś próżni. Nie było jej ani na moment, a kolizji z aspiracjami narodów sąsiednich nie dało się uniknąć. Trafna jest natomiast jego uwaga, że jedynie spór na Śląsku Cieszyńskim mógł być rozstrzygnięty na drodze pokojowej. W Czechosłowacji uznano jednak, że odwołanie się do siły i wsparcia mocarstw będzie dla Pragi korzystniejsze. Autor nie dostrzega żadnej możliwości pokojowego rozwiązania problemu Galicji Wschodniej czy Wilna i sugeruje, że konflikt z Litwą w dużej mierze był inspirowany przez mocarstwa rewizjonistyczne. Autor ocenia, że niepodległość od strony wschodniego sąsiada została obroniona, a granice państwa objęły większość postulowanych terytoriów. Nie udało się natomiast zrealizować planu Józefa Piłsudskiego osłabienia rosyjskich wpływów w Europie Wschodniej, wspierając niepodległość Ukrainy. Autor przytacza jednak opinię Romana Dmowskiego przekonanego, że „Ukraina nie będzie aliantem Rzeczypospolitej, ale państwem klientalnym w stosunku do Niemiec” (s. 24).

Autor podkreśla, że determinantami polityki zagranicznej Polski były czynniki zewnętrzne, niezależne od woli jej polskich twórców. Sojusze z Francją i Rumunią wyczerpały zabiegi polskiej dyplomacji. Zdaniem Piłsudskiego starania o normalizację stosunków z Niemcami i Związkiem Sowieckim były ważniejsze od zachowania przymierzy, a Polska powinna utrzymać neutralność pomiędzy Niemcami i Rosją. Potwierdzone to zostało w porozumieniach o nieagresji ze Związkiem Sowieckim (1932) i Niemcami (1934).

Najlepszym okresem w dziejach Rzeczypospolitej pod względem jej obecności na arenie międzynarodowej były, zdaniem Autora, lata 1933–1937. Przypomina on, że podpisanie deklaracji o niestosowaniu przemocy z Niemcami poprzedziły polskie sondáže w Paryżu, dotyczące ewentualnej akcji (Autor pisze wojny) prewencyjnej przeciwko Niemcom, i konkluduje, że z powodu braku źródeł nie można przesądzić, jaki charakter miała ta akcja Piłsudskiego. Może jednak warto tu przytoczyć opinię Jeana-Baptiste’a Duroselle’a, który w swej *Historii dyplomacji* tak o tym incydencie pisze: „Toutefois en avril, et encore en décembre 1933, il [Piłsudski] proposa secrètement à la France une operation préventive contre, l’Hitlérisme”¹. Gotowość wykonania zobowiązań sojuszniczych wobec Francji minister Józef Beck zadeklarował również w 1936 r. („le gouvernement polonais s’était déclaré pret, le 7 mars, a participer á la lutte”²), jednak dwa dni po złożeniu takiej deklaracji zmienił zdanie i przychylił się, pisze Duroselle, do tezy niemieckiej.

W sprawie polityki polskiej wobec Czechosłowacji w okresie kryzysu monachijskiego Autor nie zajmuje jednoznacznego stanowiska. Z jednej strony stwierdza, że narracja o faktycznym sojuszu Polski z Niemcami w 1938 „niewiele ma wspólnego

¹ „W każdym razie w kwietniu i raz jeszcze w grudniu 1933 r. zaproponował poufnie Francji operację prewencyjną przeciwko hitleryzmowi”. J.B. Duroselle, *Histoire diplomatique de 1919 à nos jours*, Paris 1981, 1990, s. 169.

² „rząd polski wyraził 7 marca gotowość udziału w walce”. Ibidem, s. 195.

z rzeczywistością” (s. 72), ale z drugiej strony w konkluzji uznaje, że być może bierność w tym wypadku byłaby rozwiązaniem optymalnym. Trudno się z tym nie zgodzić, tym bardziej że owa „narracja” o współdziałaniu Polski z Niemcami, choć nieuzasadniona, budziła podejrzliwość wobec zamierzeń Warszawy. Powstaje też pytanie, czy obietnica pomocy, złożona Polsce wiosną 1939 r. ze strony Wielkiej Brytanii i Francji, nie była w jakimś stopniu inspirowana obawą przed szukaniem przez Polskę rozwiązania w porozumieniu z Berlinem?

W konkluzji Autor potwierdza ciążyący nad Polską fatalizm, stwierdzając, że nawet jeśli prowadzono by politykę z większą zręcznością, to „co wiemy o ówczesnych realiach, skłania nas do wniosku, że finał byłby taki sam jaki znamy” (s. 92).

Andrzej Friszke, „O celach w polskiej polityce zagranicznej 1989–2015” (s. 95)

Polski historyk nie ma zbyt wielu okazji, by przedstawić bieg wydarzeń w epoce przełomowej dla kraju jako wielki sukces. Andrzej Friszke pokazuje, jak dobrze programowo ludzie opozycji byli przygotowani do kierowania państwem. Od lat siedemdziesiątych XX w. w tym środowisku trwała wymiana myśli nad celami polityki zagranicznej przyszej niepodległej Polski. Uczestniczyli w niej przyszli politycy Tadeusz Mazowiecki, Zdzisław Najder, Bronisław Komorowski i inni, a logika sytuacji wymuszała, jak pisze Autor, chłodny realizm. Trudno się z tym nie zgodzić, choć można mieć poważne wątpliwości, czy dobrym przykładem na ów realizm było słynne „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej” uchwalone we wrześniu 1981 r. przez Zjazd Solidarności. Było to wyzwanie rzucone Moskwie, które poza irytacją sowieckich przywódców innych skutków nie przyniosło.

Ów chłodny realizm wymuszał rzeczywistość od samego początku (1989 r.) rozważę, ostrożność i właściwy dobór ludzi i to zarówno z kręgów dawnej opozycji, jak i ludzi związanych z poprzednim reżimem. Przykładem tego był wybór na prezydenta Polski Wojciecha Jaruzelskiego, którego kandydaturę żywo wspierała amerykańska dyplomacja. Zdaniem Autora rozsądek też nakazywał jednoznaczne uznanie naszych granic z sąsiadami wschodnimi i bardzo ostrożną politykę wobec Związku Sowieckiego, później również wobec Federacji Rosyjskiej. Rosjanie wraz z pozostałymi mocarstwami okupacyjnymi mieli przecież współdecydować zarówno w sprawie niemieckich granic, jak i wycofania z Niemiec i Polski swoich wojsk. Dopuszczenie Polski w lipcu 1990 r. do obrad konferencji 2 + 4 w Paryżu w sprawie Niemiec było sukcesem Tadeusza Mazowieckiego i Krzysztofa Skubiszewskiego.

Autor zwraca uwagę, że droga do integracji z instytucjami zachodnimi nie była łatwa. Do czasu puczu Giennadija Janajewa w sierpniu 1991 r. na Zachodzie nie chciano niczego robić, co mogłoby zaszkodzić pozycji Michaiła Gorbaczowa. Sytuację zmieniło dopiero rozwiązanie w grudniu 1991 r. Związku Sowieckiego. Podpisanie przez Polskę w maju 1992 r. w Moskwie układów regulujących m.in. wycofanie wojsk rosyjskich uwiarygodniało Polskę jako kraj działający na rzecz stabilizacji regionu. Autor ocenia, że zagrożenie dla takiego postrzegania Polski powstało w czerwcu 1992 r. wraz z ujawnieniem przez Antoniego Macierewicza „teczek”, które miały skompromitować Lecha Wałęsę, Krzysztofa Skubiszewskiego, Wiesława Chrzanowskiego i szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jerzego Milewskiego jako agentów służb bezpieczeństwa PRL. Podważeniu wiarygodności Polski zapobiegło szybkie odsunięcie Jana Olszewskiego i mianowanie rządu Hanny Suchockiej.

Powołany po wyborach 1993 r. rząd Sojuszu Lewicy Demokratycznej nie osłabił, jak przekonuje Autor, orientacji nakierowanej na Wspólnotę Europejską i NATO. Jednak zabiegi o przystąpienie do NATO napotykały poważne trudności. Państwa NATO obawiały się antagonizowania stosunków z Rosją, a także zwiększenia wydatków na cele wojskowe. Te trudności udało się jednak przewyciężyć i 12 III 1999 r. akces Polski do NATO, w imieniu już rządu Jerzego Buzka, podpisał Bronisław Geremek.

Oficjalne negocjacje na temat akcesji Polski, Czech, Węgier, Słowenii, Estonii i Cypru do Unii Europejskiej rozpoczęły się w kwietniu 1998 r. Nierówność ekonomiczna i nieutrwalona demokracja były przyczyną braku entuzjazmu niektórych państw dla przyspieszenia negocjacji. W Polsce, jak pisze Autor, eurosceptycy gromadzili się wokół Radia Maryja. W 1997 r. prowincja redemptorystów zawarła umowę z Ministerstwem Łączności Federacji Rosyjskiej, uzyskując na jej terenie nadajniki zwiększające zasięg emisji. Radio to w okresie akcesji stało się najważniejszym w Polsce medium antyunijnej propagandy. Jego wpływ w jakiejś mierze neutralizował głos Jana Pawła II, który w czerwcu 1999 r. podczas wizyty w polskim parlamencie mówił, że integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku popierana przez Stolicę Apostolską. 13 XII 2002 r. Rada Europejska podjęła decyzję o rozszerzeniu Unii o 10 państw. Dla nowo wstępujących państw przewidziano 41 mld euro, w tym 19 mld dla Polski. W referendum z czerwca 2003 r. za wejściem Polski do Unii głosowało 77,4%, przeciw 22,5%. Traktaty akcesyjne weszły w życie 1 V 2004 r.

Andrzej Friszke entuzjazm cechujący jego esej studzi nieco w *postscriptum*. Krytycznie ocenia rosnący sceptycyzm polskiego episkopatu w kwestii integracji europejskiej, milczenie biskupów wobec antyniemieckich inicjatyw i głosów ze środowisk afirmujących się jako katolickie. Podobną postawę episkopat przyjmuje wobec antyukraińskiej propagandy. Autor wskazuje też na brak udziału Kościoła w budowaniu relacji z katolicką Litwą.

Friszke zauważa też narastające po 2010 r., a zwłaszcza po 2015 r. głosy akceptujące egoizm narodowy, „retorykę godnościową” o antyzachodnim wydźwięku. Jego zdaniem nie są to tendencje chwilowe. Znamionują one próbę konstruowania przez część „klasy politycznej” alternatywnej wizji polskiej racji stanu, bliskiej ideologii nacjonalistycznej. Nie zawierają jednak ani spójnej, ani realnej alternatywy, natomiast głoszą tezy o zmierzchu liberalnego Zachodu.

W *postscriptum* Autor zauważa to, co zostało pominięte w eseju, mianowicie doznawane przez część społeczeństwa wyłączenia z dobrodziejstw transformacji. Skutkami są narastający populizm, ucieczka ku mitom i nieliczenie się z faktami.

Zdaniem Autora trwa przesilenie, z którego wyłoni się nowy porządek. Nie można wykluczyć nawet burzenia tego, co przez dziesięciolecia gwarantowało stabilizację i bezpieczeństwo państwa polskiego.

Ryszard Stemplowski, „Próba porównania celów w polskiej polityce zagranicznej (1918/1919–1939 i 1989–2015)”

Zdaniem Stemplowskiego procesy państwowotwórcze rozwijały się odmiennie: w pierwszej epoce po demokratycznym wzlocie nastąpił autorytarny zwrot z ograniczoną legitymacją władzy; w epoce drugiej mamy do czynienia z rozwojem „demokratycznego państwa prawnego, urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej”. Autor jednak stawia pytanie, czy w latach 2015–2019 nie mamy do czynienia

z podobieństwem do autorytaryzmu z lat trzydziestych? Dalsze niepokojące pytania Autor stawia w *postscriptum*. Bilans zamknięty cezurą 2015 r. ocenia jako pozytywny w kategoriach demokracji, rozwoju ekonomicznego i bezpiecznego zakotwiczenia Polski w świecie. Jednocześnie stwierdza łączenie „budżetowo-redystrybucyjnej” sprawiedliwości – możliwej dzięki wyjątkowo długo utrzymującemu się rozwojowi gospodarczemu Polski, z jednoczesnym podważaniem zasad prawa, ryzykownym maksymalizowaniem władzy wykonawczej, używaniem języka konfliktu, mitologizowaniem etniczności, łączeniem tego z oczywistą nieporadnością w odniesieniu do organizacji szkolnictwa i służby zdrowia.

Tylko bardzo nieliczni mieli okazję świadomie przeżyć odrodzenie Polski Niepodległej w 1918 i w 1989 r., tym cenniejsza jest inicjatywa Autorów tej książki. Wprawdzie odtworzenie stanu emocji towarzyszących obydwu wydarzeniom jest niezwykle trudne, niemniej przedstawione tu porównanie obydwu epok jest pouczające. Autorzy zaprezentowali w sposób zwięzły rzetelną relację historyczną, a przyjęta formuła debaty pozwoliła na wymianę opinii, nakłaniając do refleksji, a być może do dalszych studiów, które na pewno ułatwi bogata bibliografia załączona do pracy. To świetna książka, godna polecenia.

Andrzej Kastory

Kraków